

MOJA ROZMOWA Z P. ZOFJĄ KADENACOWĄ

w Wilnie / początek czerwca 1930 r. /

Pani Kadenacowa była przerażona, gdy się dowiedziała, że czytałam drażliwe ustępy z pamiętnika Bronisława Piłsudskiego, tyjące "Cioci Stefki". Widać było, że z tą całą kwestją nie umie zupełnie się pogodzić, ani wyciągnąć takich ~~kamrak~~ wniosków, jakiego tu każdemu się nasuwały. Wyglądało mi to zrazu na typową bezradność bardzo czystej i wychowanej w pewnych schematach obyczajowych kobiety, tam, gdzie się natknie na objaw nie do pogodzenia z takimi schematami - - ale po wysłuchaniu jej opowiadania, odniosłam wrażenie, że może tu także tkwić jedno z tych nieporozumień<sup>w</sup>, które nieraz wprowadza historyka bezkrytyczne patrzenie na fakta oczyma pamiętnikarza -/cóż dopiero, gdy jest on ~~bak~~ młody ! /

Opowiadanie to przytaczam jaknajdokładniej:

" Ciozia Stefka Lipmanówna była osobą niezwykłą i niezmiernie nam ~~wzry~~ wszystkim oddaną. Stopnia pokrewieństwa nie pamiętam dobrze - w każdym razie matka jej była Billewiczówna z domu. Ona sama od dziecka niemal chowała się w rodzinie Piłsudskich ; brała zawsze za osobistą obrazę, jeśli ktoś krytykował którekolwiek z dzieci. One też, wraz z rodzicami, serdecznie ją kochały - choć Matkę drażniła nieraz jej niesystematyczność w trybie życia /n.p. notoryczne składanie wizyt po nocy /. Wiele propozycji małżeństwa i to dobrych, odrzuciła, niewiadomo czemu - mam wrażenie, że kochała się po cichu w Ojcu naszym...

Entuzjastka, przedziwnie naiwna - tylko przez analogję z nią mogłam zrozumieć, raz w powieści spotkany, typ takiej wieczystej panny, która pewnych rzeczy wogóle nie pojmuje i nie dostrzega! Jako taką niepoprawną idealistkę, prostą i serdeczną, wyzyskiwali ją nieraz krewni i znajomi.

Wielka patrijotka, pełniła jakieś funkcje pomocnicze w powstaniu 1863 r. Później gorąco dopomagała młodzieży w planach i pracach konspiracyjnych - po aresztowaniu obu chłopców naszych miano jej to za złe, uważając, że to ~~z~~ ona ich pchnęła na tę drogę. Ziuka wzięta nawet z jej mieszkania ; wogóle po rozbięciu naszego domu rodzinnego, bywał zwykle w Wilnie jej gościem i stale pozostali w prawdziwej przyjaźni, tak z nim, jak z Bronisiem. Wyprawiała zawsze przesyłki Bronisiowi na zesłanie - a później, po aresztowaniu Komendanta w Łodzi, występowała wobec władz w imieniu rodziny.

W 1884 r. miała około 40 lat - wyglądała jeszcze młodo i ładnie. Całe młode Wilno , z kół radykalno-studenckich, nazywało ją "Ciocią".

Matka nasza , w dniu swej śmierci, tuląc się do niej, prosiła :  
- Gdy mnie zabraknie, popieść czasem moje dzieci !....

Do końca życia pozostała entuzjastką dla każdej sprawy szlachetnej i przyjaciółką młodzieży.

Umarła panną, w 1911 r. "

Spisałam w Goszycach 2. lipca 1930 r.

Z. Zawisza-Kernowa.

*Z. Zawisza-Kernowa*